

Zawsze to samo, czyli o dziwnym sposobie załatwiania spraw dotyczących leśnictwa.

(Z okazji ankiety nad reformą gospodarki w lasach gminnych)

napisał J. Szczerbowski.

Gdyby nam zadał ktoś pytanie, jakie są dotychczasowe najważniejsze zdobycze, którymi moglibyśmy się z dumą pochlubić przed innymi narodami, albo zapytał, jakie są cele i drogi, którymi sfery rządzące i koła miarodajne zamierzają poprowadzić dalszy rozwój krajowego leśnictwa, — to zdaje mi się, że na takie pytanie nie możnaby nic innego uczynić, jak zamilczeć, lub też powiedzieć, że pytań tego rodzaju zadaje się u nas wogóle jak najmniej, a co do przyszłości, to sfery rządzące troszczą się o nią tak mało, że żadnych odpowiedzi ani planów nie mają w pogotowiu. Zdobyczami w leśnictwie, jak wiadomo, również nikomu nie zaimponujemy. Stąd też, gdyby się zapytał ktoś dalej, jakich przymiotów najbardziej potrzeba naszemu leśnikowi, nie wahałbym się odpowiedzieć, że cierpliwości i zrezygnowania z widoków rychłej poprawy stosunków, lub, co najmniej, ogromnego zasobu optymizmu.

Istotnie trzeba mieć sporą dozę optymizmu, aby wobec tego co się u nas na polu leśnictwa dzieje, nie zwątpić o sobie i przyszłości. Żeby po tylu nawoływaniach, przedstawieniach i prośbach, po tyloletniej pracy i działalności wszystkich sfer leśniczych, nie obudziło się w społeczeństwie jakieś lepsze zrozumienie celów i korzyści, jakie ma przynieść leśnictwo, to istotnie ani cieszyć, ani zachęcać nie może.

Nie o narzekanie też lub o rekryminacye chodzi, ale o porównanie i przypomnienie jeszcze raz, jak się traktuje najgorętsze życzenia leśników, jak się załatwia najżywniejsze dla rozwoju leśnictwa sprawy.

Mimo wszystko nie można zrobić leśnikom takiego zarzutu, że wypadków nie przewidywali, lub nie wskazywali sposobów usunięcia złego.

Dziś trudnoby było nawet wyliczyć wszystkie te przedstawienia, memoriały i żądania, jakie od szeregu lat przedkładali sferom rządzącym zawodowi znawcy lub miłośnicy lasu.

Dla przykładu i na prędce wystarczy przypomnieć choćby tylko przedstawienia w sprawie: zmiany bądźto niektórych przepisów, bądź też całej ustawy lasowej, zakupna na własność kraju lasów tatrzańskich, obarczonych służebnością paszy, wykupna obszarów, na których srożą się piaski zwiewne, wykupna innych nieużytków i obrócenia ich na las, a dziś o wprowadzenie nareszcie w życie ustawy o ochronnych zalesieniach. Następnie o utworzenie krajowej stacyi doświadczalnej dla wyłącznych celów gospodarstwa leśnego, o reformę szkolnictwa leśniczego, otwarcie wykładów z leśnictwa na uniwersytetach, dalej o lepszą egzekutywę ustawy leśnej, pomnożenie organów inspekcyjnych, o zorganizowanie handlu drewnem i w. w. i.

Jakiż skutek odniosły te wszystkie rady i najlepsze wyłącznie dla dobra kraju skierowane intencje?

Wspomniałem, że na przedstawienia dotyczące zagadnień z dziedziny gospodarstwa leśnego, albo się wcale nie odpowiada, albo też robi się coś, co jest najmniej zgodne z życzeniem, radą i najlepszą wolą sfer zawodowych leśnych.

Że nie są to gołosłowne twierdzenia, i że stosunki nie zmieniają się u nas nic na lepsze, najświeższy przykład mamy znowu na zwołanej przez Wydział krajowy ankiecie, na której postawiono na porządku dziennym między innymi także sprawę „zorganizowania fachowego nadzoru nad gospodarką w lasach gminnych“.

Sprawa to jak widzimy, niezmiernie ważna, gdyż stanowiła od dawna jedną z najgorszych bolączek, gnębiących społeczeństwo.

Reorganizacja gospodarki w lasach gminnych była też już niejednokrotnie przedmiotem narad w sferach zawodowych, niejednokrotnie wskazywali już ludzie zawodowi drogę, na której możnaby kwestyę tę najlepiej i najkorzystniej rozwiązać.

To też niejednen leśnik musiał się prawdziwie cieszyć, posłyszawszy o tem, że tak ważną sprawę będzie się omawiać na osobnej ankiecie, mniemałem też zapewne, że kraj przyszedł nareszcie do przekonania, że sprawę tę należy jak najprędzej i stanowczo uregulować. Należało się spodziewać zatem, że wobec tak chwalebnych zamiarów, będzie sprawa dokładnie przygotowana i przestudyowana, że

zasiągnięto w tym względzie rady ludzi zawodowych i że zaproszono ich na ankietę celem wysłuchania ich zdania w tym względzie. Tak zrobionoby zapewne w innych krajach.

Cóż się jednak u nas robi?

Otóż o jakimś gruntownym przestudyowaniu sprawy, o zasięgnięciu opinii zawodowych leśników lub ich reprezentacyi, nic nie słyszeliśmy, ani też nie wiadomo, czy wogóle brał jaki leśnik udział w ankiecie.

Ze szczupłych sprawozdań dziennikarskich dowiedzieć się tylko można było o rezultacie, t. j., że po nieznaney bliżej dyskusyi załatwiono się z całą sprawą dosyć krótko, uchwalając na wniosek referenta J. Eks. p. D. Abrahamowicza, że cel o który chodzi da się osiągnąć trzema środkami, a mianowicie: 1) przez ścisłe przestrzeganie ustawy lasowej, 2) ścisłą kontrolę i 3) częstą inspekcję lasów gminnych.

Nie wątpię, że intencye referenta były jak najlepsze, ale przy takim traktowaniu spraw ściśle zawodowych nie pozostawałoby leśnikowi nic innego, jak oddać się jeszcze raz cichej rezygnacyi i powiedzieć, ha! trudno stało się!

Sądzę jednak, że kwestyi tej tak stawiać nie można, że nie można zdarzenia tego pominąć milczeniem, gdyż chodzi tu w tym wypadku o dwie zasadnicze sprawy, które stanowczo publicznie poruszyć trzeba.

Przedewszystkiem więc rozważyć należy pytanie, czy dzisiejszy stan lasów gminnych i przyszłe społeczne ich znaczenie takiej reformy wymaga, jaką na ankiecie uchwalono, dalej czy wnioski referenta wskazują właściwą drogę, na której usunąć będzie można wszystkie niedomagania, jednym słowem, czy potrzebny był udział w ankiecie ludzi zawodowych lub czy i bez nich stanęła dyskusya na wysokości zadania i ankietą przyniesie społeczeństwu oczekiwane korzyści i „pogłębi“ działalność kas powiatowych.

W tym celu przypatrzmy się najpierw, czy rzecz warta jest wogóle większych zabiegów.

Otóż wedle wykazów statystycznych przypada u nas w Galicyi na lasy mniejszej własności, t. j. na lasy gminne i włościańskie 16 proc., czyli 320.000 ha z ogólnego dwumilionowego obszaru lasu. Same lasy gminne wynoszą 3 procent czyli 71.000 ha. Jest to więc poważna przestrzeń, a przyjąwszy, że na 1 ha przyrasta tylko

3 m³ drzewa i że ten przyrost istotnie się zbiera, dałoby to rocznie 213.000 m³ drzewa, czyli przy minimalnej wartości 5 kor. za 1 m³ drzewa — przyjąwszy można dochód z lasów gminnych na 1,065.000 kor. Jest to więc milionowy majątek. Oprócz tego zważyć trzeba, że w niektórych powiatach tworzą lasy gminne jednolite, zwarte kompleksy i tak w 17 powiatach posiadają gminy więcej niż po 2.000 ha (np. w powiecie doliniańskim mają gminy 7.430 ha lasu), zaś w 20 innych powiatach więcej niż po 500 ha. W 37 zatem powiatach, czyli prawie w połowie ogólnej liczby, posiadają gminy wcale poważne lasy.

Nie mówiąc zatem nic o społecznem znaczeniu lasu wogóle — już ze stanowiska zabezpieczenia gminom trwałego dochodu należałoby się domagać, jak najlepszych reform i rękojmi, że będą one przeprowadzone i utrzymane.

Cóż zaś postanowiono na ankiecie?

Rozpatrując wnioski referenta bliżej, okazuje się, że właściwie obracają się one około jednej rady, a mianowicie, że reformę gospodarki leśnej przedsięwziąć należy w dotychczasowych ramach, że należy przestrzegać istniejącej ustawy i trzymać się dotychczasowych przepisów, czyli nie przedsiębrać nic nowego, lecz próbować dalej, czy nie uda się osiągnąć skutku starymi środkami.

Zasada, jak widzimy, na dzisiejsze czasy ogromnie znamienna, bo wiadomo przecież powszechnie, nawet nie leśnikom, że właśnie stara ustawa lasowa nie odpowiada dzisiejszym potrzebom, że przez 50 lat istnienia nie zdołała ochronić lasów gminnych od zagłady i że od dawna, jak to już wspomniałem, domaga się przeważna część społeczeństwa jak najprędzszego zaprowadzenia w niej radykalnych i wszechstronnych zmian, a osobliwie w kierunku stosowania jej do gospodarki w lasach gminnych.

Rzeczy to zresztą powszechnie znane.

Ale przypuśćmy nawet, że ankieta nie mogła „bawić się w nowatorstwa“ i woli czekać na powolną ewolucję wypadków, na uchwalenie nowej ustawy lasowej, to przecież na jedno pytanie powinna była stanowczo i wyraźnie odpowiedzieć, a mianowicie na to, kto ma w imieniu Rady powiatowej przestrzegać ustawy, kto ma wykonywać kontrolę i kto lustrować lasy gminne?

Przecież w kwestyionariuszu wyraźnie zaznaczono, że chodzi o zorganizowanie „fachowego“ nadzoru, a na ankiecie nie słyszeliśmy nic o tem, aby sprawę tę zamierzano powierzyć ludziom fachowym. Tymczasem właśnie w tem pominięciu, w tem stałem traktowaniu spraw leśnictwa z niefachowego stanowiska, leży sedno rzeczy, tu szukać trzeba źródła wszystkiego złego i wszystkich klęsk, jakie spotkały i nawiedzą jeszcze ciągle nasze leśnictwo, tu jest ta druga zasadnicza sprawa, którą poruszyć chciałem. Nie tylko bowiem o lasy gminne chodzi. W całej dziedzinie leśnictwa panuje jeszcze u nas dziwny system podporządkowania interesów naszego zawodu innym względem, nieuznawania ani pracy, ani wiedzy, ani kompetencji leśnika w sprawach nawet najściślej zawodowych.

Trzeba więc nareszcie powiedzieć wyraźnie i przy każdej sposobności, że gospodarstwo leśne stało się dziś sztuką, której się uczyć trzeba, że leśnictwo jest dziś wiedzą, którą zdobywa się długoletnią nauką i doświadczeniem, że zatem laikom w sprawach technicznych, które mają dla społeczeństwa pierwszorzędne znaczenie — decydować nie wypada i nie wolno.

Przedewszystkiem jednak należałoby się spodziewać zmiany kursu i stworzenia zachęcającego przykładu ze strony władz autonomicznych ze strony Sejmu i Wydziału krajowego. Jeśli bowiem krajowi zależy prawdziwie na podniesieniu leśnictwa w każdym kierunku, jeśli chodzi o zaznaczenie dobrej woli czynami a nie słowem, to rozpocząć trzeba działanie od zasad, od fundamentu, a mianowicie od uznania, że pieczę nad sprawami zawodowymi oddać trzeba w ręce zawodowych leśników.

Pierwszym zaś krokiem na tej drodze, byłoby podjęcie przez Sejm myśli, rzuconej już dawno przez przyjaciół lasu, a mianowicie otwarcie przy Wydziale krajowym stałego biura leśnego, składającego się z ludzi zawodowo wykształconych, którzyby w każdej sprawie dotyczącej gospodarstwa leśnego dawali inicjatywę, służyli radą, przeprowadzali reformy i sprawowali kontrolę nad gospodarką w lasach gminnych i włościańskich.

Oto byłby temat do dyskusji na ankiecie, oto radykalny środek do „pogłębienia“ działalności władz autonomicznych.

Śmiało też powiedzieć można, że brak fachowych doradców przy Wydziale krajowym jest przyczyną całego upadku lasów gminnych, nieodpowiedniego ustawodawstwa i stanu szkół leśniczych, jednym słowem wszystkich klęsk, jakie nawiedzają leśnictwo.

Najwyższy więc czas, aby zmieniono nareszcie kurs, aby w społeczeństwie naszym przyjęło się głębiej zrozumienie, że jeśli się w sprawach tak specjalnych i zawodowych, jakiem jest leśnictwo, nie powierzy całej akcji ludziom zawodowym, to wszelkie przygodnie na ankiecie uchwalane wnioski nie odniosą skutku, nie „pogłębią“ one ani działalności Rad powiatowych, ani Wydziału krajowego. A pogłębienia tego i większych sukcesów w dziedzinie leśnictwa, należałoby dziś właśnie ze stanowiska leśnika pragnąć jak najszczerzej dla naszych władz autonomicznych. Wiadomo przecież, że Wydział krajowy ubiega się o objęcie we własny zarząd olbrzymiego obszaru lasów rządowych. Słuszną więc byłoby rzeczą, aby miał komuś zawodowemu powierzyć tę sprawę, mógł w sprawach ściśle technicznych zasięgnąć opinii swoich organów, a przy tem zreformował stosunki w każdej gałęzi krajowego gospodarstwa leśnego, przede wszystkim zaś, aby kraj uporządkował najpierw najbliższe sobie lasy gminne, stworzył jakiś wzór, dostarczył chlubnego przykładu autonomicznej gospodarki leśnej i w ten sposób uspokoił umysły i obudził do myśli ukrajowienia dalszych lasów więcej zaufania.